



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO KOLUMBII

KONFERENCJA PRASOWA W DRODZE POWROTNEJ Z KOLUMBII

11 września 2017 r.

[Multimedia]

Greg Burke:

Dziękuję, Ojciec Święty, za czas, który nam dzisiaj poświęcasz, po intensywnej podróży, męczącej, dla niektórych nawet bardzo męczącej, ale także podróży owocnej. Wiele razy Wasza Świątobliwość dziękował różnym osobom za to, czego go nauczyły. Również my uczyliśmy się wielu rzeczy w tych kulturach spotkania i Tobie za to dziękujemy. Kolumbia w szczególności ze swoją niedawną przeszłością - nie tylko zresztą niedawną - dała nam pewne świadectwa bardzo mocne, poruszające świadectwa przebaczenia i pojednania. Ale dała nam też nieustanną lekcję radości i nadziei. Tych dwóch słów Wasza Świątobliwość często używał podczas tej podróży. Teraz może zechcesz Ojciec Święty coś powiedzieć, a następnie przejdziemy do pytań. Dziękuję.

Papież Franciszek:

Dobry wieczór i bardzo dziękuję za waszą pracę.

Byłem doprawdy bardzo poruszony radością, czułością, młodością, szlachetnością narodu kolumbijskiego. Naprawdę jest to naród szlachetny, który nie boi się wyrazić swego samopoczucia, nie boi się odczuwać i ukazywać tego, co czuje. Tak to postrzegałem. Była to moja trzecia podróż [do Kolumbii], o ile pamiętam, chociaż pewien biskup powiedział: „Nie, Wasza Świątobliwość był tu po raz czwarty, ale tylko na małe spotkania”: raz w La Ceja a pozostałe dwa albo trzy razy w Bogocie. Nie znałem jednak głębi Kolumbii, tej którą widzi się na ulicach. I dziękuję za świadectwo radości, nadziei i cierpliwości w cierpieniu tego narodu. Bardzo dobrze mi ono zrobiło. Dziękuję.

Greg Burke:

Dziękuję, Ojcie Świąty. Pierwsze pytanie zada César Moreno z „Caracol Radio”:

César Moreno, „Caracol Radio”:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość, Dobry wieczór! Przede wszystkim pragnę podziękować, Ojcie Świąty w imieniu wszystkich mediów kolumbijskich, które nam tutaj towarzyszą podczas tej podróży, wszystkich naszych przyjaciół i znajomych, za to że przyjechałeś do naszej ojczyzny, za przekazanie nam wielu pięknych, głębokich przesłań, za wiele serdeczności, bliskości jakie okazałeś narodowi kolumbijskiemu. Bardzo dziękuję, Wasza Świątobliwość! Moje pytanie brzmi następująco: Przybyłeś Ojcie Świąty do kraju podzielonego, z powodu procesu pokojowego, między tymi, którzy go akceptują, a tymi, którzy nie akceptują tego procesu. Co trzeba konkretnie uczynić, jakie podjąć kroki, aby zbliżyć do siebie podzielone strony, aby porzuciły tę nienawiść, tę niechęć? Gdyby Wasza Świątobliwość mógł powrócić do naszego kraju za kilka lat, jaką chciałby zobaczyć Kolumbię? Dziękuję

Papież Franciszek:

[Zaczyna po hiszpańsku] Cieszyłbym się, gdyby mottem były słowa: „Uczyńmy drugi krok” - chociaż tyle! Było to - chociaż myślałem że trwało to dłużej - około sześćdziesięciu lat, ale powiedziano mi, iż były to mniej więcej 54. lata wojny partyzanckiej. A w tym czasie nagromadziło się bardzo dużo nienawiści, wiele urazów, wiele chorych dusz, a choroba nie jest winą. Przychodzi, dopadła cię odra i ją masz... Wybaczcie, przechodzę na włoski. Chora dusza... choroba nie jest winą, przychodzi. A z tą partyzantką, które naprawdę zrobiły - zarówno bojówki jak i oddziały paramilitarne, czy także inni, ale również korupcja, wiele razy dopuścili się w kraju strasznych grzechów, które spowodowały tę chorobę nienawiści... Ale są kroki do przodu, które dają nadzieję, postępy w negocjacjach, ostatnim jest rozejm ogłoszony przez ELN: bardzo im za to dziękuję. Ale jest coś więcej, co dostrzegłem, a jest to chęć pójścia dalej w tym procesie, który wykracza poza prowadzone i konieczne negocjacje. Jest to spontaniczne pragnienie i tu widoczna jest siła narodu. Mam w tym nadzieję. Lud chce „oddychać”, ale musimy mu pomóc, pomóc poprzez bliskość, modlitwy, a zwłaszcza zrozumienie, jak wiele bólu jest w bardzo wielu ludziach.

Greg Burke:

Teraz Ojcie Świąty, José Mojica, z „El Tiempo”:

José Mojica, „El Tiempo”:

Ojcie Świąty, to dla mnie zaszczyt, że mogę być tutaj z Waszą Świątobliwością. Nazywam się José Mojica, jestem dziennikarzem „El Tiempo”, kolumbijskiego domu wydawniczego i

pozdrawiam Waszą Świątobliwość również w imieniu moich kolegów Kolumbijczyków oraz wszystkich mediów w moim kraju. Kolumbia doświadczała przez wiele dekad przemocy z powodu wojny, konfliktów zbrojnych, a także z powodu handlu narkotykami. Jednak szkody korupcji w polityce były tak katastrofalne, jak sama wojna i, choć korupcja nie jest nowa, zawsze wiedzieliśmy, że istniała korupcja, to teraz jest bardziej widoczna, ponieważ nie mamy już wiadomości o wojnie, konflikcie zbrojnym. Co robić z tą plagą, do jakiego stopnia tolerować skorumpowanych, jak ich skarcić? I wreszcie, czy powinno się ekskomunikować ludzi skorumpowanych?

Papież Franciszek:

[Rozpoczyna po hiszpańsku] Zadaje mi Pan pytanie, które wiele razy sobie stawiałem, ale raczej w następujący sposób: czy istnieje przebaczenie dla człowieka skorumpowanego? Tak je sobie stawiałem. Zadawałem je sobie, kiedy miał miejsce pewien fakt, w prowincji Catamarca, w Argentynie, fakt przemocy, molestowania i gwałtu wobec pewnej dziewczyny. Wplątani w to byli ludzie ściśle powiązani z władzami politycznymi i gospodarczymi tej prowincji. Uderzył mnie pewien artykuł Frigerio opublikowany wówczas w „La Nación” [Rigerio O., „Corupción, un problema político”, La Nación, 122, n. 42.863]; i napisałem małą książkę zatytułowaną „Grzech i korupcja”. Zawsze wszyscy jesteśmy grzesznikami i wiemy, że Pan jest blisko nas, że On niestrudzenie przebacza. Różnica polega jednak na tym, że Bóg zawsze niestrudzenie przebacza, ale grzesznik tylko czasami znajduje odwagę i prosi o przebaczenie. Problem polega na tym, że człowiekowi skorumpowanemu trudno jest prosić o przebaczenie i zapomina, jak się prosi o przebaczenie: to poważny problem. Jest to stan niewrażliwości na wartości, w obliczu zniszczenia, wyzysku ludzi. Nie jest zdolny do proszenia o przebaczenie. To jakby potępienie, z powodu którego bardzo trudno jest pomóc skorumpowanemu, bardzo trudno. Ale Bóg może to uczynić. O to się modłę.

Greg Burke:

Ojciec Święty, teraz Hernan Reyes, z „Télam”.

Hernan Reyes z „Télam”:

Wasza Świątobliwość, pytanie to pochodzi od grupy dziennikarzy języka hiszpańskiego. Mówiłeś o tym pierwszym kroku, który uczyniła Kolumbia. Dziś podczas Mszy św. stwierdziłeś, że dialog między dwiema stronami nie był wystarczający, ale trzeba było włączyć więcej stron. Czy Wasza Świątobliwość uważa, że możliwe jest powielanie tego modelu kolumbijskiego w innych konfliktach na świecie?

Papież Franciszek:

Integrowanie [angażowanie] innych osób [innych podmiotów]... Także dzisiaj, w homilii, o tym mówiłem, czerpiąc inspirację z fragmentu Ewangelii. Angażowanie innych podmiotów: nie jest to po raz pierwszy. W wielu konfliktach angażowano inne podmioty. To sposób, aby czynić postępy, sposób mądrościowy, polityczny... Jest taka mądrość, by prosić o pomoc. Uważam, że podobnie, jak chciałem dziś zaznaczyć w homilii – która była orędziem, a nie tylko homilią – wierzę, że te zasoby techniczne i polityczne pomagają, czasami wymagają one interwencji Narodów Zjednoczonych, aby wyjść z kryzysu. Ale proces pokojowy będzie postępował tylko wtedy, gdy weźmie go w swe ręce naród. Jeśli lud nie weźmie go w ręce, można trochę pójść naprzód, dojdzie się do jakiegoś kompromisu... O to właśnie starałem się, by usłyszano podczas tej wizyty: albo protagonistą procesu pokojowego jest lud, albo dojdzie się jedynie do pewnego punktu. Kiedy jednak lud bierze sprawę w swoje ręce, to jest w stanie zrobić to dobrze. To jest droga wyższa [uprzywilejowana]. Dziękuję.

Greg Burke:

Teraz Elena Pinardi.

Elena Pinardi z EBU-UER:

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość. Przede wszystkim chcemy zapytać, jak się czujesz, Ojciec Święty. Wszyscy widzieliśmy, że uderzyłeś głową: jak się masz? Czy bardzo ucierpiałeś?

Papież Franciszek:

Pochyliłem się trochę, żeby pozdrowić dzieci, nie dostrzegłem szyby i ... „bam”.

Elena Pinardi:

Zatem pytanie jest następujące: lecąc, blisko mijamy huragan Irma, który spowodował dziesiątki ofiar śmiertelnych i ogromne szkody na Karaibach i na Kubie. Istnieje obawa, że rozległe obszary Florydy mogą znaleźć się pod wodą. Sześć milionów osób musiało opuścić swoje domy. Po huraganie Harvey, w tej samej strefie przeszły trzy huragany. Naukowcy uważają, że ocieplenie oceanów jest czynnikiem przyczyniającym się do zwiększenia intensywności burz i huraganów sezonowych. Czy istnieje odpowiedzialność moralna przywódców politycznych, którzy odmawiają współpracy z innymi narodami w celu kontroli emisji gazów cieplarnianych, ponieważ negują, że zmiany klimatyczne są również dziełem człowieka?

Papież Franciszek:

Dziękuję. Zacznę od ostatniej części, aby o tym nie zapomnieć: kto temu zaprzecza powinien udać się do naukowców i ich zapytać. Mówią bardzo jasno. Naukowcy są dokładni. Przedwczoraj,

gdy ukazała się wiadomość o tym rosyjskim statku – jak myślę – który przepłynął z Norwegii do Japonii lub Tajwanu przez Biegun Północny, bez lodolamacza, a zdjęcia pokazywały kawałki lodu... Można teraz przepłynąć przez Biegun Północny. To bardzo wyraźne, bardzo jasne. Kiedy pojawiła się ta wiadomość podana przez jeden z uniwersytetów – już dobrze nie pamiętam który – pojawiła się też inna mówiąca: „Mamy tylko trzy lata, aby się cofnąć, w przeciwnym razie konsekwencje będą straszne”. Nie wiem, czy to prawda, że „trzy lata”, czy też nie; ale jeśli się nie cofniemy, to pójdziemy na dno – to prawda. Widać skutki zmian klimatycznych, a naukowcy mówią jasno, jaką drogą należy pójść. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, wszyscy. Każdy ma mniejszą lub większą odpowiedzialność moralną: godząc się, wyrażając opinię lub podejmując decyzje. A musimy to potraktować poważnie. To nie coś, na temat czego można żartować, to bardzo poważna sprawa. Pyta mnie Pani: jaka jest odpowiedzialność moralna? Każdy ma swoją. Również politycy mają swoją. Każdy ma swoją odpowiedzialność, zależnie od tego, jaką da odpowiedź.

Elena Pinardi:

Są tacy, którzy postrzegają, że idziemy na spotkanie apokalipsy z tymi wszystkimi wydarzeniami atmosferycznymi...

Papież Franciszek:

Nie wiem. Powiadam: po pierwsze – każdy ma swoją odpowiedzialność moralną. Po drugie, jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości, że to nie za bardzo prawda, niech się pyta naukowców. Mówią bardzo jasno. Nie są to opinie fałszywie wysublimowane: są bardzo wyraźni. A potem zdecyduj. I historia osądzi decyzje. Dziękuję.

Greg Burke:

Enzo Romeo, a potem Valentina.

Enzo Romeo RAI:

Dobry wieczór, Ojcie Świąty. Chciałbym podjąć pytanie, jakie postawiła wcześniej koleżanka, ponieważ Wasza Świątobliwość w przemówieniach w Kolumbii przypominał o konieczności pojednania się ze stworzeniem, poszanowaniu środowiska jako niezbędnego warunku do stworzenia stabilnego pokoju społecznego. A widzimy również skutki zmian klimatycznych we Włoszech: nie wiem, czy o tym wiesz Ojcie Świąty, że w Livorno było wiele ofiar śmiertelnych.

Papież Franciszek:

... Tak, po trzech i pół miesiącu suszy ...

Enzo Romeo:

... Dokładnie. Wiele szkód w Rzymie... Zatem ta sytuacja dotyczy nas wszystkich. Ale dlaczego zwlekamy z uświadomieniem sobie tego? Zwłaszcza ze strony rządów, które wydają się być tak bardzo troskliwe w innych dziedzinach – zawsze mowa jest o zbrojeniach – widzimy na przykład kryzys w Korei. Także odnośnie do tego chciałbym poznać opinię Waszej Świątobliwości.

Papież Franciszek:

Dlaczego? Przychodzi mi na myśl pewne zdanie ze Starego Testamentu: człowiek to głupiec, to uparciuch, który nie widzi. Jedynym zwierzęciem stworzenia, które stawia nogę do tej samej dziury, jest człowiek. Koń i inne nie, tak nie czynią. Jest pycha, zarozumiałość, by powiedzieć: „Nie, tak nie będzie...”. A poza tym jest bożek pieniądź, nieprawdaż? Dotyczy to nie tylko stworzenia: wiele spraw, wiele decyzji, wiele sprzeczności, a niektóre z nich zależą od pieniędzy. Dzisiaj, w Cartagenie, zacząłem z jednej strony, nazwijmy to, ubogiej Cartageny. Ubogiej. A z drugiej strony, druga połowa miasta, dzielnica turystyczna, luksus i luksus bez ograniczeń moralnych. Ale czy ci, którzy tam się udają, czyż tego nie zauważają? Albo czy analitycy społeczno-polityczni, tego nie widzą? Człowiek to głupiec, mówi Biblia. A zatem, kiedy się nie chce tego widzieć, to się nie widzi. Patrzy się tylko z jednej strony. A co do Korei Północnej, doprawdy, naprawdę nie rozumiem. Bo naprawdę nie rozumiem tego świata geopolityki, jest to dla mnie bardzo ciężkie [trudne]. Ale sądzę, na podstawie tego, co widzę, że jest tam walka interesów, która umyka mej uwadze, doprawdy nie mogę tego wyjaśnić. Ważny jest jednak inny aspekt: nie uświadamiamy tego sobie. Pomyśl o Cartagenie dzisiaj. Ale jest to niesprawiedliwe i czy można to sobie uświadomić? To mi przychodzi na myśl. Dziękuję.

Greg Burke:

Valentina...

Papież Franciszek:

... „Pani dziekan” ...

Valentina Alazraki z „Televisa”:

(Pyta Ojca Świętego, jak się czuje)

Papież Franciszek:

... nieźle, nabili mi sińca [śmiech]

Valentina Alazraki:

Jednak jest nam przykro. Nawet jeśli nie boli, przykro nam. Wasza Świątobliwość, za każdym razem, gdy spotkasz ludzi młodych, w każdym miejscu na świecie, zawsze im mówisz: „Nie pozwólcie sobie ukraść nadziei, nie dajcie sobie ukraść radości i przyszłości”. Niestety, w Stanach Zjednoczonych została zniesiona ustawa „*dreamers*”, marzycieli. Mówimy o około 800 tysiącach dzieci, bardzo wielu Meksykanach, Kolumbijczykach, młodych z wielu krajów. Czy Wasza Świątobliwość nie sądzi, że wraz z tą ustawą, z tym zniesieniem, ci młodzi stracą radość, nadzieję, przyszłość? I nadużywając jeszcze Twojej, Ojczy Świątobliwości, a także uprzejmości kolegów, czy możesz choćby chwilę pomodlić się, skierować choćby krótką myśl w intencji wszystkich ofiar trzęsienia ziemi w Meksyku i huraganu Irma. Dziękuję.

Papież Franciszek:

Po prawdzie, tak, chciałbym zapytać Panią, jaką ustawę miała Pani na myśli. Słyszałem o niej. Nie mogłem przeczytać artykułów, ani o tym, w jaki sposób podejmowana jest decyzja. Nie znam jej dobrze, ale po pierwsze odrywanie młodych od rodziny nie jest czymś, co wyda dobre owoce, zarówno dla młodych ludzi jak i dla rodziny. Myślę, że to prawo – które moim zdaniem nie wypłynęło z parlamentu, lecz od władzy wykonawczej – a jeśli tak jest, chociaż nie jestem pewien, to istnieje nadzieja, że trochę ta sprawa zostanie przemyślana na nowo. Słyszałem bowiem, jak mówił prezydent Stanów Zjednoczonych: przedstawia się jako obrońca życia. A jeśli jest dobrym obrońcą życia, to rozumie, że rodzina jest kolebką życia i że trzeba bronić jej jedności. Z tego względu chciałbym dobrze zapoznać się z tą ustawą. Doprawdy bowiem – ogólnie rzecz biorąc, czy to w tym przypadku, czy w innych – gdy ludzie młodzi czują się wyzyskiwani, jak ma to miejsce w wielu wypadkach, to w ostateczności czują się pozbawieni nadziei. A kto ich z niej okrada? Narkotyki, inne uzależnienia, samobójstwo... Samobójstwo ludzi młodych jest zjawiskiem bardzo poważnym, a dochodzi do niego, gdy zostają odcięci od swoich korzeni. Bardzo ważna jest relacja człowieka młodego do swoich korzeni. Młodzi ludzie wykorzeni proszą dziś o pomoc: chcą odnaleźć korzenie. Dlatego tak wielki nacisk kładę na dialog między młodymi a osobami starszymi, trochę nad głowami rodziców. Niech rozmawiają z rodzicami, ale osoby starsze [są ważne], bo tam są korzenie. A są one trochę bardziej odległe, aby uniknąć konfliktów, jakie mogą mieć z korzeniami bliższymi, jak korzenie rodziców. Ale ludzie młodzi dzisiaj potrzebują odkrycia na nowo swych korzeni. Cokolwiek wymierzone jest w korzenie, kradnie im nadzieję. Nie wiem, czy odpowiedziałem...

Valentina Alazraki:

Oni mogą zostać deportowani ze Stanów Zjednoczonych...

Papież Franciszek:

Tak, tak, tracą korzeń... To jest problem. Ale tak naprawdę nie chcę wypowiadać się na temat tej ustawy, bo jej nie czytałem i nie lubię mówić o tym, czego wcześniej nie przestudiowałem. A do tego Valentina jest Meksykanką, a Meksyk bardzo wycierpiał, i w związku z tą ostatnią sprawą proszę wszystkich o solidarność z „Panią dziekan” – jest też tutaj inny „dziekan” – o modlitwę za jej ojczyznę. Dziękuję.

Greg Burke.

Dziękuję, Ojczy Świąty. Teraz Fausto Gasparroni z ANSA:

Fausto Gasparroni, ANSA:

Wasza Świątobliwość w imieniu grupy włoskiej chcę zadać pytanie na temat kwestii imigrantów, a zwłaszcza co do faktu, że niedawno Kościół włoski wyraził – że tak powiem – pewien rodzaj zrozumienia dla nowej polityki rządu, aby ograniczyć emigrację z Libii, a zatem także lądowania u wybrzeży Italii. Pisano również, że tej kwestii było poświęcone spotkanie Waszej Świątobliwości z Prezesem Rady Ministrów, Gentilonim. Chcielibyśmy wiedzieć, czy rzeczywiście podczas tego spotkania poruszano ten temat, czy było takie spotkanie i czy ten temat był omawiany, a zwłaszcza, co myślisz Ojczy Świąty o tej polityce powstrzymania wypłynięć, biorąc również pod uwagę fakt, że wówczas migranci pozostający w Libii – jak to zostało również udokumentowane przez badania – żyją w nieludzkich warunkach, w bardzo niebezpiecznych warunkach. Dziękuję.

Papież Franciszek:

Przede wszystkim spotkanie z premierem Gentilonim miało charakter osobisty i nie dotyczyło tego tematu. Miało miejsce zanim zaistniał ten problem, który pojawił się kilka tygodni później, prawie miesiąc później. Po drugie, poczuwam się do obowiązku wyrażenia wdzięczności Włochom i Grecji, bo otworzyły serca na imigrantów. Ale nie wystarczy otworzyć serce. Problem imigrantów, to po pierwsze serce zawsze otwarte. Jest to również przykazaniem Boga, aby ich ugościć: „ponieważ byłeś niewolnikiem, migrantem w Egipcie” (por. *Kpł* 19, 33-34): tak mówi Biblia. Ale rząd musi poradzić sobie z tym problemem za pomocą cnoty właściwej rządzącym, to znaczy roztropności. Co to oznacza? Po pierwsze: ile mam miejsc? Po drugie: nie tylko mamy ich przyjąć, ale również zintegrować. Zintegrować ich. Widziałem przykłady – tutaj we Włoszech – pięknej integracji. Kiedy udałem się na uniwersytet Roma Tre, pytania zadało mi czworo studentów. Na jedną z nich, ostatnią, która zadała mi pytanie, spojrzałem [i pomyślałem]: „Ależ, znam tę twarz...”. Była to dziewczyna, która niespełna rok temu razem ze mną przybyła samolotem z wyspy Lesbos. Nauczyła się języka, a ponieważ w swojej ojczyźnie studiowała biologię, wyrównała programy i kontynuowała studia. Nauczyła się języka. To nazywa się *integracją*. Podczas innego przelotu, kiedy – jak sądzę – wracaliśmy ze Szwecji, mówiłem o strategii integracyjnej Szwecji jako modelu, ale także Szwecja roztropnie powiedziała: „Taką liczbę możemy przyjąć; więcej się nie da”, ponieważ istnieje groźba braku integracji. Po trzecie: istnieje problem humanitarny, to o czym Pan

mówił. Czy ludzkość jest świadoma tych łagrów? Warunków, o jakich Pan mówił, na pustyni? Widziałem zdjęcia... Są wyciskiwacze... Mówił Pan o włoskim rządzie: mam wrażenie, że robi wszystko, co w jego mocy w dziedzinie pracy humanitarnej, aby rozwiązać problem, którego nie może się podjąć... Ale [podsumowując]: konieczne jest serce zawsze otwarte, roztropność, integracja i bliskość humanitarna.

Jest jeszcze jedna rzecz, o której chcę powiedzieć, a dotyczy szczególnie Afryki. W naszej zbiorowej podświadomości jest takie motto, zasada „Afryka musi być eksploatowana”. Dzisiaj w Cartagenie widzieliśmy przykład wycisku ludzkiego, [w tym przypadku niewolników]. A pewien szef rządu powiedział na ten temat piękną prawdę: „Ci, którzy uciekają od wojny, to inny problem; ale dla wielu, którzy uciekają od głodu, inwestujemy tam, aby te kraje się rozwijały”. Jednak w zbiorowej podświadomości istnieje przekonanie, że za każdym razem, kiedy wiele krajów rozwiniętych udaje się do Afryki, to po to, aby ją wykorzystać. Musimy to odwrócić: Afryka jest przyjacielem i trzeba jej pomóc w rozwoju. Natomiast inne problemy, wojny, pochodzą z innej strony. Nie wiem, czy to wyraziłem to jasno...

Greg Burke:

Wasza Świątobliwość, musimy iść. Ale czy możemy zadać ostatnie pytanie? Xavier Le Normand, I.Media...

Xavier Le Normand, I.Media:

Dobry wieczór, Ojciec Święty. Wasza Świątobliwość, dzisiaj po modlitwie „Anioł Pański” mówił o Wenezueli. Prosiłeś Ojciec Święty o odrzucenie wszelkich form przemocy w życiu politycznym. W czwartek, po Mszy św. w Bogocie, pozdrowiłeś pięciu biskupów wenezuelskich. Wszyscy wiemy, że Stolica Apostolska była i jest nadal bardzo zaangażowana w dialog w tym kraju. Od wielu już miesięcy Wasza Świątobliwość prosi o położenie kresu wszelkiej przemocy. Ale prezydent Maduro, z jednej strony używa bardzo gwałtownych słów przeciwko biskupom, a z drugiej strony mówi, że jest z papieżem Franciszkiem. Czy byłoby możliwe zastosowanie słów mocniejszych i może wyraźniejszych? Dziękuję, Wasza Świątobliwość.

Papież Franciszek:

Sądzę, że Stolica Apostolska mówiła zdecydowanie i wyraźnie. To, co twierdzi prezydent Maduro – niech sam wyjaśnia: nie wiem, co ma na myśli. Ale Stolica Apostolska wiele uczyniła: posłała tam swego przedstawiciela do grupy roboczej czterech byłych prezydentów, posłała pierwszej rangi nuncjusza. Rozmawiała też, rozmawiała z ludźmi, mówiła publicznie. Wielokrotnie, podczas modlitwy „Anioł Pański” mówiłem o tej sytuacji, zawsze starając się rozwiązać problemy i udzielić pomocy, oferując pomoc w wyjściu z kryzysu. Nie wiem... Ale wygląda na to, że sprawa jest bardzo trudna. A najbardziej bolesny jest problem humanitarny: tak wielu ludzi ucieka albo cierpi...

Problem humanitarny, w którego rozwiązaniu musimy pomóc na każdy sposób. Uważam, że głos w tej sprawie muszą też zabrać Narody Zjednoczone, aby pomóc... Dziękuję.

Greg Burke:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Myślę, że musimy iść.

Papież Franciszek:

Ze względu na turbulencje?

Greg Burke:

Tak...

Papież Franciszek:

Mówią, że mamy jakieś turbulencje, że musimy iść. Ale bardzo wam dziękuję, dziękuję bardzo za waszą pracę. I po raz kolejny chciałbym podziękować narodowi kolumbijskiemu za ich przykład. Chciałbym zakończyć obrazem, który uderzył mnie najbardziej u Kolumbijczyków: w czterech miastach był tłum na ulicy, pozdrawiający... Uderzyło mnie, że ojcowie i matki podnosili do góry dzieci, żeby ukazać je papieżowi i żeby papież je pobłogosławił. Jakby mówiąc: „To jest mój skarb, to jest moja nadzieja, to jest moja przyszłość. Wierzę w to”. To mnie uderzyło. Czułość. Oczy tych tatusiów i tych matek. Jakże to pięknie! Jest to symbol, symbol nadziei przyszłości. Naród zdolny do rodzenia dzieci, zdolny, by je potem ukazywać, jakby mówiąc: To jest mój skarb, jest narodem mającym nadzieję, mającym przed sobą przyszłość. Dziękuję bardzo. Dziękuję.

Greg Burke:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość, Dobrego odpoczynku.